

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal.</p> <p>Num(er pojedynczy 80 hal.</p> <p>Prenumeratę płaci się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie</p> <p>Reklamecy będą uwzglę- dniane do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencyj ścisła dyskrecyja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich infor- macyi bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p>
--	--	---

Solidarnie walczmy o prawa nam należne, a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.

Już po komedyi....

Wspaniała sala sejmowa świeci pustką!... Reprezentanci naszego kraju wrócili częścią do domu, aby wypocząć po siedmiotygodniowej „pracy“ — częścią pojechali do dalszej roboty w parlamencie wiedeńskim.

Pierwsza ta sesya rzekomo „odmłodzonego“ sejmu przeszła prawie na niczem, bo oprócz wylata-
nia ustawy łowieckiej, przeprowadzenia wyboru do Wydziału krajowego, uchwalenia ustawy dla Wielkiego Krakowa, podwyższenia płac dla nauczycieli religii — niczego nie dała nauczycielstwu ludowemu, i dlatego sesję tę zaliczyć musimy do najsmutniejszych w dziejach naszego szkolnictwa.

Wprawdzie szlachecki Sejm galicyjski *raczył* przyznać „jałmużnikom krajowym“ podwyższenie dotychczasowych poborów, lecz podwyższenie tego rodzaju jest nowym dokumentem, świadczącym w jak-
imś sposobie traktuje reprezentacyja kraju znużonych i wygłodzonych szermierzy za oświatę.

Seciny ócz wegetujących jeszcze jałmużników zwróciło się z pewną nadzieją i otuchą do posłów sądząc, że ten rok jubileuszowy *miło siernego Monarchy* uwieńczy ich długoletnie błagania i da im bodaj na resztę żywota sporszy kawałek chleba.

Niestety stało się inaczej... jak zwykle w naszej Galicyi! Sejm krajowy zamiast uczynić zadość słusznym żądaniom całej prasy, aby oznaczyć *minimum emerytury*, odpowiednie do obecnych czasów niesłychanej czołżyny i przyznać sprawiedliwie bodaj tysiąc koron, uznał, że 500 koron wystarczy dla nauczyciela-emeryta, który 10, 15 a nawet 18cie lat służył w zawodzie, gdzie skutkiem nadmiernej pracy w istnych mordowniach zrujnował przedwcześnie zdrowie a następnie będąc niezdolnym do dalszej służby, wyrzucnym został jak zużyty trzewik na śmiećisko....

Czyż takie załatwienie długoletnich próśb biednych emerytów nie zakrwawi serce naszego społeczeństwa? — Czyż może ono pozwolić, aby nauczyciel za swoją wychowawczą pracę bodaj nad jednym pokoleniem otrzymał w swem nieszczęśliwym poło-

żeniu na utrzymanie o połowę mniej od kosztów utrzymania konia pocztowego i o 1/2 mniej od kosztów utrzymania zbrodniarza w kryminalu?!

Wszakżeż wiadomo powszechnie, iż za utrzymanie waryata w Kulparkowie płaci się w klasie II. wcale nie wygórowane koszta 1.200 koron rocznie — biorąc na wzgląd masowe gospodarstwo, a jeden tylko nauczyciel ma kontentować się 500 koronami rocznie. Jeżeli jest stanu wolnego — może jeszcze gdzieś z litości przyczepić się „kątem“ — ale gdy żonaty, albo w dodatku obciążony rodziną to zaiste: Bardzo wiele ma do umarcia — lecz mało do życia!

Największy żal z powodu tak niepomysłnego załatwienia próśby emerytów czujemy tylko do Rady szkolnej krajowej, która zawsze i wszystkie sprawy nauczycieli traktuje po macoszemu! Jesteśmy bowiem przekonani, że obecna większość Sejmu uchwaliby o wiele wyższe pobory dla emerytów i wdów po nauczycielach, gdyby z takim projektem wystąpiła Rada szkolna krajowa.

Ta jednak „dobrodziejka nasza“ jest dla naszej sprawy tak dalece życzliwą, że pozwoliłaby wszystkim emerytom umrzeć z głodu. Pan hofrat Dembowski, który skombinował wstrętny projekt podwyższeń emerytur, jaki na szczęście odrzucony został myśli sobie: *Co tam dobro doczesne, ono wcześniej czy później skończyć się musi, bo Pismo św. powiada: Nie troszczcie się cobyście jedli i czem odziewali, troszczcie się tylko o zbawienie duszy, a reszta będzie wam przydana.*

Tem sprawiedliwym załatwieniem próśb emerytów i wdów skazał Sejm krajowy na dalszą nę-
dźę i straszne tortury głodowe około tysiąc jałmużników, którzy z pewnością ani Sejmu ani dr. Dembowskiego błogostawić nie będą...



Nadzór dzieci poza szkołą.

Szczęśliwym jest przyrównanie pracy wychowawczej do pracy ogrodnika. Ogrodnik w swej trosce — o młdą latorośl — powiada *Rousseau* — mo-

że dokazać wiele: może jej nawet jak wiadomo nadać kształt i barwę, na jaką jej się z natury nie zносиło, może na jabłoni zaszczerpić gruszę, może modry kolor bławatka zmienić na biały i czerwony. Ale obok jego wpływu działają jeszcze na roślinę wpływy atmosferyczne i fizyczne, wobec których jest bezbronnym. Np. kilka godzin t. zw. bory we Włoszech albo kilka godzin zagadkowego ciśnienia atmosferycznego w Irlandyi stanowi o plonach tamtejszych właścicieli.

Tak samo jest z wychowaniem! Każdy ojciec i każdy nauczyciel z trwogą i niepokojem pracuje nad wychowaniem, bo obok jego wpływów działają jeszcze wiele innych nieprzewidzianych i niepochwytanych, stąd też pochodzą owe zagadkowe wyniki wychowania.!

Jak wielką wagę przywiązywać winno społeczeństwo do nadzoru dzieci szkolnych w szczególności zaś innych dzieci w ogólności odnośnie do ich zachowania, dowodzi napomnienie Pisma św.: „Pamiętajcie, iżbyście nie zgorszyli jednego z tych małych — czyli innymi słowy, że całe społeczeństwo powinno brać udział w wychowaniu młodzieży.

Sprawa nadzoru dzieci jest jednym z najdrażliwszych punktów wychowania. Niektórzy rodzice pojmują swój rodzicielski obowiązek w ten sposób, że dziecka nigdy nie zostawiają bez dozoru. Gdy sam nie mogą albo nie chcą wykonywać dozoru, przekazują tę powinność służbie, która pilnuje dziecka, rozumując całkiem słusznie, że niedozorowanie jest ryzykiem, które może dać dobre, ale i złe skutki, stąd pochodzi ustawiczny niepokój rodziców podtrzymywany przez smutne doświadczenia, jaki się robi codziennie. Po za tem rodzice i wychowawcy odpowiadają za dziecko i to nietylko w sumieniach swoich, ale także wobec prawa.

Rozchodzi się teraz o rozwiązanie pytania, w jaki sposób należy przeprowadzić nadzór nad poza szkolnym zachowaniem dzieci szkolnych.

Wpływ wychowawczy nie może być utrzymaniem dzieci w niewoli; wystarcza zatem w domu obecność osoby starszej, która wykonywa dozór tylko o tyle, o ile dzieci robią, czyli raczej chcą zrobić coś złego. Dozór jest wystarczający, jeżeli dziecko czuje, że jest ktoś, który każdej chwili może wstrzymać jego złe działanie. Ponieważ zatrudnienie osoby dorosłej jest ważniejsze niż zatrudnienie dziecka, przeto przy wykonywaniu dozoru nie osoba starsza musi się zastosować do dzieci, ale odwrotnie dzieci do osoby starszej. Np. Jeżeli kobieta wiejska nie może w domu dozorować dzieci z powodu pilnej roboty w polu, bierze dzieci ze sobą w pole. Tak samo może ojciec rzemieślnik celem wykony-

wania dozoru kazać dzieciom zatrudnić się w swoim warsztacie lub przyległym pokoju.

Obowiązek dozoru młodzieży zwłaszcza w okresie szkolnym jest ciężki i mozolny. Człowiek jest tylko człowiekiem, a więc istotą, której siły ciała i ducha dają się chwilowo napiąć, ale której w tem naprężeniu trudno wytrzymać. Ustawiczne dozowanie młodzieży wymaga ustawicznego natężenia, dlatego konieczne jest oszczędzanie sił osób dozorujących, aby się zbyt szybko nie zużywały, bo inaczej dozór wykonywany przez stępiłą siłę staje się bezskuteczny.

Dozorcy młodzieży w szczególności rodzice i wychowawcy pamiętać winni o najważniejszych zasadach, a mianowicie: 1) Zbyt ścisły dozór nie jest korzystny i w obrębie dozoru należy młodzieży pozostawić własną wolę, aby się w ogólności ta wola u niej wyrobić mogła. 2) Młodzież zbyt ściśle dozowana, usiłuje się usunąć z pod działania dozoru. Im ściślejszy dozór, tem więcej wzmaga się jej przebiegłość, przez co można łatwo doprowadzić do wyniku wprost przeciwnego celowi, jaki sobie założyło wychowanie; młodzież taka uczy się hipokryzji i złośliwości, takiego zaś skutku chyba żadne wychowanie życzyć sobie nie może.

Aby nadzór dzieci był skuteczny, wymaga on bardzo delikatnego i taktownego postępowania, bo zadaniem jego jest, aby nie tylko na razie wstrzymał zdrożności, ale aby wywołał stałe dobre przyzwyczajenie. Rozumny wychowawca może, nie patrząc wszystko widzieć, może dozorować, nie dozorczyć. Jeżeli wychowawcy uda się zastąpić dozór swobodnym obcowaniem z młodzieżą, naówczas taki dozór zostawia swobodę woli i przestaje być przykry. Dozór w domu rodzicielskim stosuje się do porządku domowego, który ogranicza pożądania dziecka, ale dzieci nie czują tego ograniczenia. Ażeby jednak porządek domowy działał dozorczo, musi on istnieć w rodzinie i być ściśle przestrzegany przez dorosłych.

W wychowaniu zbiorowym czyli szkolnym dozór jest tem potrzebniejszy, że popęd do nieporządku, samowoli i swawoli jest niejako przywiązany do ławy szkolnej, co stąd pochodzi, że większa ilość młodzieży, zgromadzonej na jednym miejscu, podnieca jej ruchliwość. Z tego względu w wychowaniu szkolnym musi być dozór z natury rzeczy bardzo ścisły.

Lecz któż ma wykonywać nadzór nad dziećmi poza szkołą? W dawnych czasach istniał zwyczaj, że część dozoru nad dziećmi szkolnymi poza szkołą wykonywali z polecenia nauczyciela ich współuczniowie. Sposób ten jako niemoralny, zarzucony jest we wszystkich szkołach, albowiem wytwarzał on w obrębie młodzieży dwa rodzaje uczniów, podczas

gdy wobec zasad karności wszyscy są sobie równi. Według zapatrywania najświetlejszych pedagogów nadzór młodzieży należy do tego, który właściwie prowadzi wychowanie, zatem w szkole do nauczyciela, w domu do rodziców, zaś poza szkołą lub po za domem do całego społeczeństwa. (Dok. nast.)



Wolna szkoła w Czechach.

W ciągu ostatnich siedmiu lat umieściliśmy dość sporą ilość artykułów w sprawie „Wolnej szkoły”. Uwagi nasze aczkolwiek podano je w bardzo przedmiotowej formie spotkały się z zjadliwą krytyką rzecz oczywista prasy klerykalnej, która pragnęłaby jak najdłużej trzymać cały świat w ciemności. Lecz niestety, naturalnego ruchu postępu, nie powstrzymają żadne moce, dlatego zatacza on coraz szersze kręgi nawet w zacofanej Austrii. Ostatni numer „*Głosu nauczycielstwa ludowego*” przynosi na powyższy temat artykuł, który ze względu na jego wielką wartość przytaczamy w całości:

Hasło wolnej szkoły, znane i szerzone już dawno na Zachodzie, wszędzie przybiera barwę czy odcień pewien odmienny. Wśród Słowian zawołanie to najliczniejszych dotąd zwolenników posiada w państwie korony św. Wacława. Jeśli kiedy i u nas odzew szkoły wolnej znajdzie wyznawców, to zabarwienie jego echa najbliższe będzie zapewne czeskiemu hasłu. Czeska też „wolna škola” bardziej zająć może Polaka niż np. niemiecka „freie Schule”.

„Co je to volná škola?” Pod tym nagłówkiem wyszło nakładem „Volné myšlenky” czyli myśli niepodległej” czeskiej: społeczna odpowiedź nekolicu přátel školy na časovon otázku. (Praga 1907). Kilku przyjaciół szkoły dało odpowiedź na to zagadnienie bieżące, a w odpowiedzi tej zawiera się nie jako wyznanie wiary.

Bojownicy wolnej szkoły żądają dla dziecka aby mu nauki udzielano i kształcono je w jego *mo-
wie macierzystej*. To żądanie pierwsze i zgodne z ustawodawstwem austriackim ale tem teoretycznym nie tem żywym, praktycznym. Aby nauka kwitnąć mogła, domaga się paragraf drugi wolnej szkoły odpowiedniej liczby uczniów jednemu nauczycielowi pod opiekę oddanych. „Jeśli dla wyowiczenia 80 żołnierzy państwo austriackie utrzymuje 3 oficerów i 10 podoficerów, to całkiem sprawiedliwie niech przydzielili najwyżej 30 dzieci jednemu nauczycielowi”. A więc *zniżenie liczby uczniów w jednej klasie*. Ale czy wszystkie dzieci szkolne posiadają równe zdolności? W Czechach naliczono 90.000 dzieci, powtarzających naukę. Z tego wnioszek, że i przy 30 uc-

niach różnie zdolnych owoce nauki będą słabe, jeśli się nie wydzielili zdolniejszych od mniej pojętych i nie rozdzieli ich na klasy odrębne. Słabsze dzieci będą się powolniej uczyć ale z korzyścią, a zdolniejsze ogarną większy zakres wiedzy, nie zniechęcone do niej zbyt długim powtarzaniem rzeczy im znanych, a nie poznanych jeszcze dobrze przez ich kolegów słabszych. Zatem *szkół pomocniczych* żądają przyjaciele młodzieży. Takie szkoły znajdują uznanie i powodzenie w Niemczech. (Magdeburg, Charlottenburg, Nülhausen, Kreuznach, Rheinfeld). Dla różnych indywidualności różnych szkół potrzeba — nie można wszystkich w jeden ubrać uniform.

Nowela szkolna z r. 1883, dająca tak szerokie pole uwalnianiu dzieci od nauki szkolnej, że przymus szkolny, tkwiący w jądrze ustawy szkolnej, stał się prawie wyjątkiem wobec noweli, ta *nowela* powinna być *zniesioną*. „Socjalnej biedy nie usunie bieda duchowa”. Owszem — jedna nędza rodzi drugą. Ulgi takie prowadzą naród do ciemnoty i skarlania potomstwa. Surowy przymus szkolny, na lat ośm rozciągniony, ochroni dzieci przed używaniem ich i nadużywaniem do robót ciężkich fizycznych nieraz gwałtownie zabijających siłę i trujących krew nieletnią. Nadto: „Jeśli skutkiem powszechnego obowiązku służby wojskowej żołnierz otrzymuje ubranie, broń a nawet życie bezpłatnie, tak również skutkiem powszechnego obowiązku szkolnego każde dziecko powinno otrzymać *darmo naukę* i wszelkie przybory i podręczniki szkolne z funduszu publicznego”. Przydatek do życzenia ostatniego stanowi żądanie względnie sąd albo rada, iżby państwo opłacało nauczycieli a wydatki szkolne, aby kraj koronny odpowiedni ponosił.

Spełnienie pragnień powyższych uczyni dziecko szkolne „wolnem”. W warunkach tych można będzie wiek nasz nazwać „wiekiem dziecka”.

Obok wolnego ucznia istnieć musi w szkole także „nauczyciel wolny”.

Nauczyciel dzisiejszy to wychowanek szkoły njarzmiającej. Wczoraj jeszcze ledwie dychał pod ciężarem przepisów szkolnych i rozmaitych rozporządzeń i ciągle jeno do posłuszeństwa naganiany i słuchał i słuchał lub kary zbierał, własnej woli nie miał ani chwilę — dziś ma samodzielnie wychować naród silny i samodzielny. Nie inaczej, tylko nauczyciel jest wychowawcą narodu, bo przecież dziewięć dziesiątych części całego pokolenia poprzestaje na wykształceniu w szkole pospolitej. Wychowawca narodu powinien szerokie i głębokie wykształcenie posiadać, aby spełnić swój cel i swoje przeznaczenie. Weterynarz leczy tylko zwierzęta chore a kształci się długo i sumiennie, lekarz duchowy narodu, ojciec duchowy narodu, bo tym być musi na

uczyciel, słusznie się domaga *wykształcenia akademickiego*. Nauczyciel dotychczasowy pozbawiony jest woli, nauczony słuchać, nie studyować ale przyjmować sądy bez dowodów, poznaje „przedmioty“, które go nie kształcą i nie sposobią do przyszłego zawodu i powołania. A przecież potrzeba, aby wykształcić się w antropologii, socyologii, etyce, estetyce, filozofii, bo te nauki przysposobią biegłego poznawcę i bystrego znawcę duszy ludzkiej, duszy rozkwitającej w młodem ciele. Niektóre wszechnice niemieckie otwarły swe podwoje nauczycielstwu, któremu osobne poświęcają kursy i wykłady nauk pedagogicznych. Wolna szkoła czeska domaga się dla nauczyciela dwuletniego studium uniwersyteckiego. (Dok. nast.)



Aż do skutku.

Sprawę ochronek wiejskich, którą doświadczony gospodarz A. Śniegocki poruszył w Nr. 29 roku 1907 pisma „*Rolnik*“ usiłuje „*Rodzina i Szkoła*“ zaprzepaścić bezmyślnie, bo jak tu w przypisku na str. 227 redakcyja podnosi, że sprawa ochronek wiejskich nie jest nową. Niechajże więc „*Rodzina i szkoła*“ pokaże swoje ochronki z przed pół wieku przy najmniej, bo nazwany wyżej czeigodny autor artykułu w „*Rolniku*“ o ochronkach, poznał je w roku 1848 w Poznańskiem a po latach 40 przekonał się, że młodzież wychowana w ochronkach stała się użytecznymi obywatelami kraju, a tam w Poznańskiem nie usiłowano, jak tu w przypisku, oddać ochronek rządowi, ażeby przecież dziecię polskie mogło do zabaw używać polskiego lub ruskiego języka, a nie jakiś galicyjskich pseudonaukowych konglomeratów. Dalej jakich tam chce referent *osób fachowych* w ochronce, na co przygotowanie freblowskie, przecież w każdej wsi są matki, które wiedzą lepiej od referenta „*Rodziny i Szkoły*“, jak dzieci chować. Bo zupełnie z braku znajomości rzeczy referenta wynikło, że w owym przypisku wylęcza oddawanie niemowląt do ochronek, a o to właśnie chodzi w artykule p. Śniegockiego, gdzie podniesiono aby *matka* idąc w pole okopywać ziemniaki, pleć len itd. oddała do ochronki niemowlę wraz z zdrobiaziem“. Nie Rada szkolna krajowa, nie nauczyciel ma się zajmować ochronką na wsi *tylko kobiety* Polki lub Rusinki. Zdaje się jakoby „*Rodzina i Szkoła*“ nie wiedziała, że i na galicyjskiej wsi są kobiety, które z urządzeniem i prowadzeniem Ochronki dadzą sobie radę. Fundusz dadzą matki w gminie nie mającej dworu, a gdzie jest dwór tam bywają często młode osoby nawet w Galicyi, które dzieci

w obronce wychować potrafią tak, aby były przygotowane do szkoły ludowej.

Ustawa, której treść może „*Rodzina i Szkoła*“ znaleźć w Encyklopedyi „*Macierzy Polskiej*“ we Lwowie nie dozwala w ochronkach uczyć dzieci czytać, tylko kobieta dozoruująca dzieci ma je „*zając*“ zabawą, bieganiem, kąpielą, spaniem, i t. p. a nauczyć powiedzmy lepiej przywyczaić, do posłuszeństwa, cierpliwości, grzeczności, miłości bliźnich i ojczyzny i cele te osiągają ochronki w Poznańskiem w zupełności, jak tego dowodzi ich odwaga i solidarność w strejku szkolnym. Na zakończenie poradzimy referentowi, aby zapoznał się z odnośnymi urządzeniami ochronek w Chinach, a przekona się, że tak w Chinach jak w Poznańskiem, gdzie ochronki doniosłe wydają owoce — nie próbowano żadnych biurokratycznych zakusów. S.



Gimnastyka — a zdrowie.

Życie nasze jest to nieustanna zmiana, nieustanny ruch pierwiastków, z których się składa ustrój. Dopóki ta przemiana materyi odbywa się prawidłowo, tak długo jest zdrowie, a każde zaburzenie w przemianie pierwiastków stanowi chorobę. Życie więc — to ruch i siła. Ruch jest potrzebny tak dla utrzymania zdrowia, jak też dla usunięcia chorób.

Na tem polega wysoka rola gimnastyki w usługach wychowania, jeżeli nieumiejętność kierowników nie zamieni jej na niepotrzebne i nieużyteczne a nieraz szkodliwe i niebezpieczne wysiłki. Gimnastyka higieniczna bynajmniej nie wymaga wysilania, ani karkołomnych sztuk akrobatycznych. Ona powinna regulować, rozwijać i udoskonalać naturalne ruchy organizmu naszego, wzmacniać cały ustrój, polepszać odżywianie, zwiększać odporność ciała na szkodliwe wpływy i rozwijać piękność kształtów ciała.

Tak pojęta gimnastyka ma dla ogólnego ludzkiego rozwoju wielkie znaczenie i jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu publicznem.

Najpożyteczniejsze są umiarkowane, systematycznie powtarzane ruchy, tak po sobie następujące, aby wszystkie mięśnie kolejno do czynności powołane były. Przyrzędy lekkie i niezbyt wielkie ciężary, służą jako punkta oporu, przez skurczenie mięśniowe przezwyciężać się mające.

W każdym wieku umiejętne zastosowanie gimnastyki może przynieść wielkie korzyści, należy tylko pamiętać, że polepszenie odnowy materyi nie może nastąpić po kilku lub kilkunastu dniach i że dla naprawy tego, co się psuło przez czas długi, po-

trzeba wytrwałości i cierpliwości. Umiejętne zastosowanie gimnastyki, może zniszczyć nawet dziedziczne usposobienie do suchot, wiemy bowiem, że suchoty najczęściej łączą się z nieprawidłową budową klatki piersiowej, a zatem rozwój jej i płuc za pomocą ćwiczeń odpowiednich, a jednocześnie znoszenie usposobienia do katarów, zapomocą nacierania ciała zimną wodą, niszczy zupełnie szkodliwy wpływ rodziców.

Jak jest wielkim wpływ gimnastyki na rozwój ciała, można się przekonać z następujących cyfr, zamieszczonych w jednym z dzienników lekarskich francuskich. „U 76 ciu na 100 gimnastyków, powiększył się w pięciu miesiącach obwód klatki piersiowej o 2,5 centymetrów; w tymże czasie u 32 ch na 100, zwiększył się obwód ramienia o 1,28 cmt. a przedramienia u 62-ch na 100 o pół cmt., obwód uda u 63. na 100 o 1,38 cmt., a łydki u 36. na 100 o 0,82 cmt. Odpowiednio do większego rozwoju mięśni zwiększyła się też ich siła; 86ciu na 100 gimnastyków podniosło po pięciu miesiącach ciężar o 56 funtów większy, niż przed rozpoczęciem nauki gimnastyki a u 81 wzmogła się siła kurczu ręki o 19,5 fun. Prawie wszyscy badani, stracili na wadze z powodu znacznego ubytku tłuszczu i to w tym stosunku, że największe wychudnienie spostrzegano właśnie u tych, u których mięśnie i ich siła najwięcej się wzmogły; u 63-ch na 100 zmniejszył się ciężar ciała o 14,7 funt“.

Ważne i wielostronne korzyści, jakie gimnastyka w wychowaniu młodego pokolenia przynosi, dowodzą, jak ona jest potrzebną dla chopców, a jeszcze więcej dla dziewcząt, chłopcy bowiem i bez gimnastyki nie są pozbawieni sposobności używania swobodnego ruchu, którego dziewczętom przy naszym dzisiejszym wychowaniu bardzo często braknie, wskutek przesądów o wpływie jej na zdrowie lub fałszywych poglądów na życie kobiet. Oczywiście przy gimnastyce dziewcząt nie wolno zapominać, że wdzięk, łagodność, cierpliwość i obyczajność są owemi pierwiastkami, na których wychowanie młodej dziewczyny i dorosłej panny opierać się musi. Ćwiczenia więc gimnastyczne powinny uwzględnić fizyczną i psychiczną właściwość płci, aby zamierzony rozwój ciała nie wyrodził kosztem wdzięku kobiecego w atletyzm, a delikatność i miękkość uczucia w zuchwałą naturę.

Nerwowy rozstrój, tak często spotykany obecnie u młodzieży, głośno woła o wzmocnienie ciała bo coraz to częściej spotykamy młodych chłopców, którzy w wesołych zabawach, właściwych wiekowi młodemu nie znajdują przyjemności, a wczesne rozwijanie się dziewcząt wskazuje pewne zwyrodnienie, któremu przez staranne pielęgnowanie ciała i przez ćwiczenia jego, zapobiegać potrzeba. Nie ma jasnego zrozumienia rzeczy ten, kto dziś jeszcze występuje

przeciwko gimnastyce kobiet, nie umie bowiem ocenić, jak wielkie w życiu rodzinnem jest znaczenie zdrowej, hożej i wesołej dziewczycy, a wreszcie żony, oraz zapomina, że od cielesnej dzielności kobiet, jako pierwszych wychowawczyń rodu ludzkiego, zależy dobro i szczęście ich dzieci, ich ognisk domowych, a nawet całych pokoleń.



Oswobodzenie powiatu krośnieńskiego.

Bardzo słabe pojęcie posiada nasze społeczeństwo, jaką władzę posiada starosta galicyjski i co tenże może swobodnie wyprawiać. Na tych stanowiskach są różni ludzie, to też niesłychane różnice gospodarki, widzieć można u tych panów. Galicyjskim starostom przeważnie wbiło się do głowy i przed oczyma zawsze stało, że nie oni dla powiatów, ale powiaty dla nich są przeznaczone i że są panami całej ludności, a ludność ich poddanymi. Głównem zadaniem tych powiatowych „władców“ jest prowadzenie polityki i na tej arenie wyrobił sobie porządny rozgłos. Prawa obywateli, zagwarantowane ustawą to dla nich frazka. Szczególnie galicyjskie nauczycielstwo ludowe najdotkliwiej czuje to panowanie starościńskie. Nauczyciel ludowy, oddany pod oko starostów, uważany był w wielu powiatach za sługę lub niewolnika, a ci zwierzchnicy mają taką moc, że mogą w razie najmniejszego sprzeciwu ukarać tego marnego człowieka różnemi karami i prześladowaniami aż do ostatecznego zniszczenia. Zastrzegamy się stanowczo, że nie odnosimy tego twierdzenia do wszystkich starostów, bo na tych stanowiskach byli i są także ludzie zacni i przyjaciele nauczycielstwa na wzór np. dra Płażka, kiedy był starostą, ale powiat krośnieński za ostatnich rządów, pod tym względem był fatalnie upośledzony. Starosta wraz z idealnie dobranym do siebie najuległym inspektorem okręgowym, pozwalali sobie wobec podwładnego sobie nauczycielstwa na takie sztuki, że wprost pojąć nie można, jak tych „panów“ „szlachetną“ działalność mogła wyższa władza tak długo tolerować. To też wiadomość o przeniesieniu starosty krośnieńskiego i inspektora Widlarza, nauczycielstwo krośnieńskiego powiatu przyjęło z wielką radością, jakby uwolnienie i oswobodzenie z ciężkich i najzacofańszych rządów moskiewskich. Jakie będzie pożegnanie tych „zacnych“ panów, i jakie „błogosławieństwa“ będą im w drogę wysyłane od nauczycielstwa, łatwo można sobie wyobrazić. Na co sobie zasłużyli, to odbiorą. Starosta Korytowski i inspektor Widlarz, byli zaciętymi wrogami naszej organizacyi. Kiedy mimo wrogię ich stanowiska zawiązało się Ognisko w Korczynie,

wówczas obaj dopuścili się na nauczycielstwie bezprawia, bo pod groźbami najsurowszych kar, zmusili to nauczycielstwo do rozwiązania tegoż Ogniska. Nauczycielstwo uległo temu gwałtowi i bezprawiu, bo wiedziało, że p. Korytowski ma we Lwowie niestety wielkie poparcie. P. Widlarz posiada prócz tego te zdolności, że musi wiedzieć o każdym kroku każdego nauczyciela, czyli że nauczycielstwo pozostawało ciągle jakby pod dozorem policyjnym.

Teraz dopiero po usunięciu tych „opiekunów“, niezawodnie nauczycielstwo w tym okręgu pomyśli o sobie. (Głos n. lud.)



Nasze prawa obywatelskie.

Z numeru 45. „Monitora“ dowiadujemy się o niezwykłych „załatach“ p. Chuchli, inspektora szkolnego w Strzyżowie.

Otóż p. Ch. nie lubi takich nauczycieli, którzy pracują poza szkołą dla dobra ludu, więc aby z tego tytułu nie ściągnąć na siebie rozgoryczenia i uniknąć możliwych interpelacji podsunął swoją myśl tamt. staroście, który po zagajeniu konferencji przeszedł do pracy nauczycielskiej poza szkołą, niby ją zalecając, ale dodał równocześnie, że nauczyciele wybrani do zarządów Kółek rolniczych, Kas Reiffeisena, Czytelni i t. p. instytucji *obowiązani są* postarać się o pozwolenie Rady szk. krajowej, a to po myśli art. 9. ust. szk. (który mówi o takim pozwoleniu na wypadek objęcia ubocznych zatrudnień).

Zapomniał jednak zarówno pan starosta Żeleski jako prawnik i mający pretensję do światłego urzędnika, co znaczy wyrażenie „uboczne zatrudnienie“, które w języku niemieckim brzmi: *Nebenbeschäftigung*, i odnosi się do pewnych stałych zajęć zyskowych, np. przedsiębiorstw, przemysłu, rękodzieł, handlu itp. Natomiast praca nauczyciela w Kółkach rolniczych, Kasach i t. d. jest tylko chwilową czynnością wewnętrzną danej instytucji, a więc nie uwłacza ona ani stanowisku nauczyciela, ani też nie czyni uszczerbku jego obowiązkowi szkolnym.

Interpretacja tego rodzaju, jak to czyni p. starosta i p. Chuchla świadczy albo o nieuctwie tych panów, albo też o ich złośliwym usposobieniu dla ludu i zwykłą sekaturę nauczycieli, którzy przeciw temu bezpodstawnemu zarządzeniu starosty, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej powinni wnieść rekurs do Rady szkolnej krajowej.

Nowym nauczycielom, którzy obejmują posady w jego paszaliu, oznajmia p. Chuchla, aby zajmowali się tylko szkołą i dziećmi, gdyż on *nie lubi* nauczycieli polityków, a dowodem tego, że podczas

ubiegłych wyborów postarał się o przeniesienie wzorowego nauczyciela B. M. z Lutczy za to, iż śmiało głosował na ludowca!

Z ust p. Chuchli dowiedzieli się nauczyciele, że wybór delegata, dokonany z. r. był „nieformalny“ i dlatego przez Radę szkolną krajową zatwierdzony nie został. Tymczasem publiczną jest tajemnica, że „nieformalnością“ tą była chęć inspektora pozbycia się wybranego delegata p. Wyżykowskiego, a wprowadzenie do Rady szkolnej okręgowej oddanego sobie osobnika, co mu się też obecnie przy pomocy usłużnych nauczycieli udało znakomicie.

Do najcharakterystyczniejszych momentów ostatniej konferencji należy zaliczyć dwa niezwykle „polecenia“ inspektora szkolnego w sprawie urlopów. Mianowicie p. Chuchla zakazał tymczasowym nauczycielom, którzy przygotowują się do egzaminu kwalifikacyjnego, wnosić prośby o urlop i powiedział, że takie prośby z zasady odrzucać będzie. Jest to wyraźne pogwałcenie rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 18. lutego 1899 do l. 1096 (Dz. urz. Nr. 7), która poleca Radom szkolnym okręgowym aby takim nauczycielom udzielały rad, pomocy i wskazówek oraz *nie odmawiały im niezbędnego urlopu.*

Ciekawie też interpretuje strzyżowski inspektor jeszcze przed 35oiu laty wydany okólnik Rady szk. krajowej, który mówi „że nauczycielom bez wyraźnego pozwolenia, nie wolno się wydaląć z miejsca szkoły, a nawet w razie otrzymania od Rady szk. miejsc. urlopu, winni oni *przed wyjazdem* uwiadomić pisemnie Radę szk. okręgową. Sprawiedliwa interpretacja tego czysto policyjnego przepisu może mieć miejsce, gdy nauczyciel bierze urlop w dzień powszedni, w którym odbywa się nauka, ażeby inspektor wiedział, że nauczyciela nie zastanie w szkole. Pan Chuchla naciągnął jednak owo rozporządzenie na swój sposób, albowiem oznajmił „*że nawet w niedzielę czy święto* nie wolno opuszczać miejsca siedziby bez urlopu“!

A więc tobie galicyjski głodomorze i w dzień świąteczny lub niedzielny po całotygodniowej męczarni nad dziećmi w dziurze „zabitej deskami“ nie wolno odwiedzić kolegi lub krewnych, nie wolno załatwić zakupna w sąsiednim mieście — co ważniejsza, tobie nawet *nie wolno bez urlopu* iść do kościoła w sąsiedniej gminie będącego..! Na to wszystko bowiem wedle interpretacji, jaka wylegnąć się mogła jedynie w głowie idyoty, musi mieć nauczyciel urlop od przewodniczącego Rady szk. miejscowej.

Nie dziwota więc, gdy w paszaliu takiego kacyka brak solidarności i współzycia towarzyskiego między nauczycielstwem, że każdy żyje li dla siebie, kryjąc się z wypowiedzeniem własnego zdania z o-

bawy przed zgubnemi dla jego egzystencji następstwami, a natomiast jakby na drożdżach rośnie liszycę, szpiclostwo i inne nieszlachetne przymioty.



Wiadomości potoczne.

Skandal nad skandale! Jużemy byli świadkami różnych „cudów“ w naszej kochanej Galicyi, — ale takiego jaki się zdarzył obecnie, nie pamiętają nawet najstarsi autonomiści. Mianowicie dyskusya nad ustawą łowiecką, nad dziurawymi mostami i biurokratycznym zarządzeniem kraju zabrała tyle czasu, że nie starczyło go na osobne omówienie charakterystycznego sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkolnictwa w kraju i dlatego mowcy, którzy chcieli przemawiać w tej pierwszorzędnej sprawie musieli wypowiedzieć się pobieżnie przy rubryce V. budżetu „Oświata i sztuka“.

Nareszcie po 20to letniem głodzeniu najbiedniejszych z biednych uchwalił sejm w dniu 2. listopada 1908 wnioszek o poprawienie bytu emerytowanych nauczycieli (lek) oraz wdów po nauczycielach. Szczegółowe zestawienie tych „łask“ pańskich podamy w następnym numerze.

Ośmset losów na budowę sanatorium nauczycielskiego zakupiło nauczycielstwo w czasie konferencji w Sokalu. Oto dowód, co znaczy solidarne poparcie swej sprawy!!

Z sejmu krajowego. Poseł Wasung wniósł interpelację w sprawie dodatku na mieszkanie dla nauczycielek-zamężnych, zaś poseł Jampolski o zniesienie art. 9. ust. szk. o przenoszeniach z urzędu. Szczegółowe przemówienia tych posłów mamy natychmiast, skoro tylko sprawozdania sejmowe wyjdą z druku.

Wiwat sequens! Długoletnie nasze nawoływania o wybór niezależnych delegatów do Rady szk. okręgowej spowodował nareszcie, że nauczycielstwo w miejsce nauczycieli wybiera na swych delegatów mniej zależne koleżanki. Obecnie na ostatniej konferencji w Stanisławowie wybrano delegatkę p. Maryę Elektorowiczową, naucz. szkoły wydział. żeńskiej.

Brak porozumienia. Na wielu tegorocznych konferencyach zaprotestowało zgromadzone nauczycielstwo przeciw dwutypowym seminarjom, na innych ta ważna sprawa nie była wcale dotkniętą — jakkolwiek dotyczy ona zarówno oświaty ludowej jakoteż nauczycieli.

Wspólnymi siłami. Co zdziałać może dobra organizacya, świadczy „Związek ekonomiczny“ urzędników nauczycieli, który postarał się dla swoich członków o węgle po 84 hal. za 50 klg., o ziemniaki po 5 K. 50 h. za 100 klg. a w niedalekiej przyszłości dostarczać będzie mięso i inne artykuły spożywcze. Wpisowe do „Związku“ 1 K., wkładka roczna 4 K.

Nareszcie po 40 latach... Z końcem września b. r. wydała Rada szkolna krajowa wezwanie do Rad szk. okręgowych, aby wszędzie tam, gdzie jeszcze dotąd nie ma szkoły ludowej, zajęły się jej zorganizowaniem tak, aby z dniem 1 września 1909 roku nie było w Galicyi ani jednej gminy bez szkoły. Ponieważ w tej chwili ma Rada szk. krajowa 9. milionów na budowę szkół, przeto Koła Tow. Szk. Ludowej mają

wdzięczne pole do działania i do pouczenia wójtów, a by starali się o wyłączenie gmin z dotychczasowych związków szkolnych, i założenie szkoły we wsi macierzystej.

Odmłodzony Wydział krajowy. Wiadomo każdemu, że galicyjskim Sejmem rządzi Wydział krajowy — a Wydziałem krajowym marszałek zwany tam *Jowiszem*. To też do odmłodzonego tegorocznym wyborem Wydziału krajowego, nie wiele mamy nadziei, ażeby zmienił on swój dotychczasowy biurokratyczny wygląd wewnętrzny i ażeby chciał poskromić rażące nadużycia autonomicznych kacyków w powiatach i miastach. Do Wydziału krajowego wybrani zostali: z kuryi gmin wiejskich zasłużony na polu działalności ludowej *dr. Szymon Bernadzikowski*; z kuryi miast *dr. Władysław Jahl*; z kuryi większych posiadłości *dr. Tadeusz Pilat*; z całego sejmu *dr. Stanisław Dąbski*, *dr. Iwan Kiweluk* (ukrajiniec) i *Mieczysław Onyszkiewicz*. Zastępcami wybrano: *Skołyszewskiego* (*ludowiec*), *Jabłońskiego* (*nar. dem.*) i *Hupkę* (*konserw.*)

Kantata na uroczystość sześćdziesięciolecia panowania Ces. Fr. Józefa I. na jeden, dwa, trzy i cztery głosy ułożył E. Urbanek. Lwów 1908. Nakładem autora. Cena 40 h. z przesyłką 45 h. (10 egz. 3 kor.)

Do nabycia we Lwowie w Towarzystwie pedagogicznem ul. Friedrichów 1. 10, u autora ul. Polna 1. 8 lub w Administracyi „Szkolnictwa“.

P I S M I E N N I C T W O.

„Epos“ — najznakomitsze poematy epickie wszystkich krajów i narodów w streszczeniach i wyciągach. Jest to nowe wydawnictwo podjęte przed ruchliwą księgarnią Feliksa Westa w Brodach — którego redakcyę objął zaszczytnie znany literat p. Antoni Lange w Paryżu. Wedle prospektu „Epos“ obejmuje wieki starożytne, średnie, nowe, Słowiańszczyznę, wiek XIX i uzupełnienie. Jesteśmy pewni, że to nowe wydawnictwo odda niemałą przysługę czytającej publiczności. Tom Iszy okaże się niebawem, a za nim dalsze. Cena ma być niską, aby ile możności ułatwić nabywanie książek. Wydawnictwo to, jako w wysokim stopniu kształcące, gorąco polecamy naszym Szan. Czytelnikom.

Przewodnik oświatowy organ T. S. L. w Krakowie zawiera w zeszycie październikowym 1908: Z notatnika Delegata. Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży. Nasze kalendarze. Wakacyjny uniwersytet ludowy T. S. L. w Swirzu. Polski instytut ludowy w Ameryce. Walka z alkoholem. Jak wpajać poszanowanie ptaków w diatwy szkolnej. Praca oświatowa u Niemców. Tematy do pogadanek. Kronika i dział sprawozdawczy.

Przewodnik zdrowia, mający na celu odrodzenie naszego społeczeństwa w numerze na październik zawiera: Odwar strączyń szablaku (fasoli) jako znakomity środek lekarski. — Gimnastyka wyprężna i ćwiczenia w głębokim oddychaniu. — Strzykawka odbytowa. — Matki, karmcie dzieci wasze własną pierśią! — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Pierwszy stopień czyli wstrzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości. Napisał L. Tolstoj, jako wstęp do książki anglika Williama „Etyka żywienia się“. Nakładem powyż wspomnianego „Przewodnika zdrowia“ Cena egz. 90 hal.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na kl. sę III, szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV, szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego i K. Oś h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, dla użytku w szkołach ludowych i wydziałowych, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal. robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stronic i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Opieka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz 65 hal.

Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym, napisał i wydał Antoni Kowalski. Cena egz. 80 hal.

Nowa metoda doradczego czytania, podręcznik do codziennej lekcji szkolnej lub domowej na pierwsze dwa miesiące początkowej nauki. Cena egz. z przes. 3 kor. 20 hal.

Ciemnota w Galicyi przez Światłomra, cena zniżona 1 K. 50 hal. z przes. 1 kor. 70 hal.

Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie cztery stopnie nauki w szkołach polskich. Niezbędny poradnik dla początkowych nauczycieli. Cena z przes. 1 kor. 50 hal.

O krzyżączce niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

„Trzech Władzów” albo ludzie czy szakale. Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży. Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena egz. z przes. 65 hal.

Samouczek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu i nut tudzież początków muzyki w szkołach ludowych. Cena egz. z przesyłką 60 h.

Bezdadne kartki na tle różnych wypadków z życia. Cena zniżona egz. 1 kor. z przesyłką.

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“

Zaraz do zamiany

Nauczycielska posada. Mieszkanie dobre, pole, ogród, przy gościńcu, 3 km. do miasteczka, listonosz codziennie. Poste restante „Zamiana“ p. Tyrawa-Wołoska.

KRYTYKI

wyszedł zeszyt za listopad i zawiera następującą treść: 1. (f.): W pryzmacie dziejowym. 2. Bron. Ostrowska: Ofiarne chusty. 3. Dr. Bol. Limanowski: Monizm w historii. 4. St. Lack: „Noc listopadowa“ 5. Jerzy Kurnatowski: Etyka indywidualna. 6. W. F.: Lima o hetmanie. 7. Wł. Orkan: Z poezyi. Wszystkie mija... Uważ... 8. Andrzej Strug: Sielan-ka. 9. Savitri: Meditwa o lzy. Upadłem i cierpi-lem... 10. Prof. J. Baudoin de Courtenay: O języku pomocniczym międzynarodowym. 11. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa obca. III. Geniusz a społec-zństwo. (Wobec pierwszej rocznicy zgonu Stan. Wyspiańskiego). IV. (x): Teatr krakowski. V. ze sztuk plastycznych. — Ruch artystyczny we Lwo-wie (Maskaron). VI. Karol Estreicher. Wspomnienie. VII. J. Krzesławski: Młodzież na emigracji. VIII. Sowizdrzał nawrócony, czyli p. Nowaczyński w Ka-nossie. 12. Sprawozdania naukowe i literackie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

**Cesarz i król nasz
Franciszek Józef I.**

Jedynie wyczerpująca w języku polskim biogra-fia, informująca o stosunku Monarchy do narodu pol-skiego. — Dziełko polecane dla szkół przez c. k. Ministerstwo wyzn. i ośw. i przez c. k. Radę szkol. krajową.

Cena zniżona wraz z przesyłką 1 K. tylko za-gotówkę. Przy większym odbiorze znaczny rabat.

100 egz. „Hymnu jubileuszowego“ wraz z portre-tem Cesarza 2 korony. Utwór polecony przez c. k. Radę szkolną krajową.

Kraków, Wolnica 1.

S. Spitzer.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-nów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-wej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

Przesyłka franco do miejsca
- - - - - przeznaczenia. - - - - -

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



Część II. Geometrii elementarnej

wraz z nauką rysunków geometrycznych dla II. klasy szkół wydziałowych

w opracowaniu Stan. Tokarskiego i Em. Moniaka

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K 80 h-zaś z przesyłką pocztową 2 K., do nabycia w Admi-nistracyi „Jutrzenki Polskiej“ we Lwowie ulica Haus-nera 7. tudzież we wszystkich księgarniarniach oraz w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych,

„KURYER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 popoł., jak i porannem o godzinie 7 rano

podaje

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane te-legrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Dla pp. Nauczycieli(tek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce